Prenumerata:
W miejscu:
kwartalnie . . kor. 1·30
półrocznie . . „ 2·50
rocznie . . . „ 5·—
Numer pojedynczy 10 hal.
Na prowincyi:
kwartalnie . . kor. 1·50
półrocznie . . „ 3·—
rocznie . . „ 6·—
Numer pojedynczy 10 hal.
W niedzielę od godz. 7 wieczór.
Telefon L. 1556

GONIEC PONIEDZIAŁKOWY

wychodzi w każdy poniedziałek, o godzinie 5-ej rano.

Ceny ogłoszeń:
Wiersz petitowy.
Za pierwszy raz K —·20
„ następny „ ·12
Nadesłane za wiersz 60
Głosy publiczne „ 1·50
Paski od . . . „ 4·—

Administracya i Redakcya:
Kraków, ul. Gertrudy 9
Telefon L. 334.

Nr. 17. Kraków, Poniedziałek 22 kwietnia 1912. Rok II.

Ważne narady polityków w Krakowie.

Kraków, dn. 22 kwietnia.

Wczoraj rannym pociągiem o godzinie $6^1/_2$ przyjechał namiestnik Galicyi dr. Bobrzyński do Krakowa, celem wzięcia udziału w szeregu ważnych konferencyi, jakie się w ciągu całego dnia odbywały w licznem gronie najpoważniejszych polskich polityków. Na konferencyach tych między innemi omawianą była kwestya ustąpienia marszałka krajowego hr. Stanisława Badeniego i przesilenia, jakie to ustąpienie wywoła. Jak nas zapewniano ze strony dobrze poinformowanej, **ustąpienie hr. Badeniego nie jest kwestyą najbliższych dni,** lecz szeregu tygodni, a może nawet miesięcy. W każdym razie tylko sam marszałek decydować będzie o chwili swego ustąpienia.

Na podstawie tych samych źródeł możemy zapewnić, że wszystkie głoszone kombinacye, dotyczące ewentualnego następcy marszałka, należy przyjmować z należytą rezerwą, a pojawiające się na łamach naszych pism coraz to nowe nazwiska są wytworem mniej czy więcej bujnej wyobraźni.

Tyle nasz informator.

Jakkolwiek jednak rzeczy się mają, należy sobie życzyć, by hr. Badeni i ze względu na swą wytrawność jako polityk, przysłowiową pracowitość, poświęcenie dla spraw kraju, niezrównaną znajomość techniki krajowej administracyi autonomicznej i ze względu na niejasność sytuacyi w kraju, pozostał na swem stanowisku. Dzięki sympatyom, jakiemi cieszy się marszałek u Rusinów, Rusini zbliżyli się nieco do Polaków, lecz walka wre dalej w całej pełni. Wprowadzenie i utrzymanie w tej walce jakiejkolwiek równowagi jako też przyszłość reformy wyborczej do Sejmu wymagają wprost tego, by marszałek teraz ani w najbliższej przyszłości nie ustępował.

Nic też dziwnego, że wczorajsze krakowskie konferencye miały trudne zadanie do rozwiązania.

Po skończonych konferencyach namiestnik dr. Bobrzyński wyjechał o godzinie $10^1/_2$ wieczorem do Wiednia.

Kongres „Sokołów" słowiańskich w Pradze.

Praga. (*Tel. wł.*) Na posiedzeniu przedstawicieli narodów słowiańskich w sprawie kongresu wszystkich słowiańskich »Sokołów« wyłoniła się różnica zdań co do odegrania hymnów narodowych. Komitet postanowił, że dopuści tylko do odegrania hymnu »Hej Słovane«; wszystkie inne hymny narodowe podczas pochodu nie będą śpiewane.

Dymisya ministra wojny.

Frankfurt. (*Tel. wł.*) Do *Frankfurter Zeitung* donoszą z Wiednia, że **minister wojny jenerał Auffenberg jeszcze w ciągu miesiąca kwietnia ustąpi ze swego stanowiska.**

Delegacye a kontyngent rekruta.

Wiedeń. (*Tel. wł.*) **Delegacye zbierają się 30.** b. m. dla załatwienia sześciomiesięcznego prowizoryum budżetowego. Nie ulega kwestyi, że przedłożenia wojskowe zarówno w Austryi jak i na Węgrzech szybko będą uchwalone. Zajdzie więc ten ciekawy wypadek, że budżet wspólny będzie zawierać tylko zwyczajny kontyngent rekruta, wojsko zaś będzie w posiadaniu już zwiększonego kontyngentu. Dopiero delegacye zbierające się w jesieni uchwalą zwiększone kredyty na cele wojskowe.

Z Rady państwa.

Prace komisyi Izby posłów.

Wiedeń. (*Tel wł.*) W następnym tygodniu główna praca przypada w udziale komisyom Izby poselskiej. Komisye budżetowa, wojskowa, finansowa i gospodarstwa wodnego rozpoczną swoje obrady. Członków komisyi gospodarstwa wodnego wybierze Izba na posiedzeniu wtorkowem. Od załatwienia przedłożenia o fakturulecie włoskim zawisło stanowisko, jakie zajmą Włosi w dalszych obradach Izby poselskiej. Dotąd nie ulega najmniejszej kwestyi, że wszystkie nowe budowle kolei lokalnych, względnie gwarancye, jakie państwo za budowę tych kolei ma objąć, zawisły od tego, czy nowe podatki wczas będą uchwalone.

Bojkot towarów węgierskich.

Belgrad. (*Tel. wł.*) Utworzył się tu specyalny komitet z kupców i wybitnych obywateli, który ma przeprowadzić bojkot towarów węgierskich.

Atak włoski na Dardanele.

Jak telegramy doniosły, flota włoska, podzielona na dwie eskadry, pod dowództwem admirałów Viale i Presbitero ostrzeliwała forty dardanelskie Orhanie, Kum — Kale i Seddel-Bar, do których dano ogółem 342 strzałów, poczem okręty włoskie cofnęły się, poprzecinawszy poprzednio kable łączące Konstantynopol z wyspami Rodos i Samos.

Sam fakt ostrzeliwania Dardaneli był raczej demonstracyą, mającą na celu pobudzenie zamierającego wojennego zapału we Włoszech, niż przedsięwzięciem wojennem.

Przedarcie się przez Dardanele, uwieńczone nawet powodzeniem, jest krokiem bardzo ryzykowanym, gdyż cieśnina jest wąska, a brzegi jej literalnie usiane fortami, zaopatrzonymi w najnowsze działa wielkiego kalibru i doborowy zapas amunicyi. Flota włoska musiałaby przejść pod ich morderczym ogniem, co pociągnęłoby za sobą tyle ofiar, że toby ją osłabiło, do dalszej akcyi uczyniło niezdolną, czego Włochom nie wolno ryzykować ze względu na swą 100 tysięczną armię w Trypolisie, która byłaby zupełnie odciętą i pozbawioną kontaktu z metropolią.

Z drugiej strony sforsowanie Dardaneli przez Włochy i ewentualny upadek fortyfikacyi tureckich poruszyłby na nowo kwestyę swobodnego przejazdu cudzych wojennych okrętów przez Dardanele i kwestyę wschodnich krańców morza Śródziemnego i wyzwałby interwencyę zainteresowanych mocarstw, czujnie śledzących agonię „chorego człowieka".

W prasie europejskiej rodzi się przypuszczenie, że Włochy bombardowaniem Dardaneli chciały zmusić Turcyę do założenia min podwodnych. Miało to na celu wstrzymanie żeglugi handlowej, i szkodzenie interesom handlowym wielkich mocarstw. Mocarstwa zmuszone byłyby do pośrednictwa pokojowego między walczącymi i wywarcia nacisku na Turcyę, by uznała aneksyę Trypolisu przez Włochy za fakt dokonany.

*

Londyn. (*Tel. wł.*) Akcyę floty włoskiej pod Dardanelami osądzają tu bardzo ujemnie. Wedle sprawozdań nadeszłych z Konstantynopola, artylerya okrętów włoskich strzelała bardzo niezręcznie, a w chwili kiedy forty tureckie rozpoczęły ogień, okręty włoskie w pośpiechu cofnęły się. Cała więc demonstracya floty włoskiej raczej ujemnie wpływa na powagę Włoch.

Konstantynopol. (*BK*). **Dardanele pozostaną**

zamknięte, dopóki włoska flota krąży po archipelagu. Tureckie pisma donoszą, że włoskie Towarzystwa żeglugi będą żądały odszkodowania z powodu wstrzymania ruchu przez operacye włoskie na morzu.

Flota włoska na Morzu Egejskiem.

Konstantynopol. (*BK.*) Dzienniki donoszą **że włoska flota uwija się dalej koło archipelagu, zwłaszcza w okolicy Chios.**

Bombardowanie Laczaty.

Czezme (naprzeciw wyspy Skio, niedaleko Smyrny, stacya dla tureckich okrętów wojennych). (*BK.*) **Dwa włoskie okręty wojenne bombardowały w sobotę Laczatę koło Czezme, nie wyrządziły jednak znacznej szkody. Włosi bombardowali także radiotelegraficzną stacyę w Makri.**

Interwencya Anglii.

Wiedeń. (*Tel. wł.*) Jak z tutejszych kół politycznych słychać, **rząd angielski oświadczyć miał w Rzymie, że gdyby demostracya floty włoskiej przed Dardanelemi ponowiła się, to w takim razie rząd angielski podejmie jeszcze raz stanowczy krok w Rzymie** w duchu przyjaznym, lecz dającym do zrozumienia, że jest to **ostatnia próba mająca rząd włoski, nakłonić do rozważniejszego postępowania** i nienarażania na szkodę interesów handlowych mocarstw, interesowanych w wolnym przejeździe przez Dardanele.

Neutralność Rosyi.

Konstantynopol. (*B. kor.*) *Tanin* donosi, że rosyjski minister spraw zagranicznych **Sazonow** stanowczo zaprzeczył pogłoskom, jakoby Rosya stała z Włochami w porozumieniu co do Dardanelów i zapewnił, **że Rosya aż do końca wojny pozostanie neutralną.**

Odpowiedź Porty w sprawie pokoju.

Konstantynopol. (*B.K.*) **Rada ministrów pod przewodnictwem wielkiego wezyra zatwierdziła tekst odpowiedzi Porty w sprawie pośrednictwa pokojowego.** Podczas dzisiejszej audyencyi minister spraw zagranicznych Assim bej zakomunikuje tę odpowiedź ambasadorom.

Zamieszki w Chinach.

Londyn. (*Tel. wł.*) Z Tientsinu donoszą, że powstańcy próbowali zniszczyć latarnię morską koło Tsifu. Sytuacya obcych poddanych z dnia na dzień niebezpieczniejsza.

Po katastrofie „Titanica"

Londyn. (*Tel. wł.*) Jak z Nowego Jorku donoszą, prokuratorya skonfiskowała w biurach towarzystwa „White Star Line" wszystkie depesze szyfrowe i depesze nadeszłe telegrafem bez drutu, aby módz skonstatować winę, jaką ponosi Towarzystwo wobec tajenia prawdziwego stanu rzeczy.

Londyn. (*Tel. wł.*) Z Nowego Jorku donoszą, że dyrektor „White Star Line" Ismay, który przez komisyę śledczą Senatu został zatrzymany w Nowym Jorku, usiłował zbiedz na parowcu „Cedric". Jednakowoż policya dowiedziała się o tem i nie dopuściła do ucieczki. Dr. Ismay wobec świadomości winy, jaką ponosi, obawia się kary więzienia. Wobec dziennikarzy oświadczył Ismay, że zaprotestuje przeciwko nieusprawiedliwionemu zatrzymaniu go w Nowym Jorku.

Londyn. (*Tel. wł.*) Rozpisana przez dzienniki subskrypcya dla ofiar katastrofy okrętu „Titanic" przyniosła w Londynie samym półtora miliona koron. W całej Anglii zebrano $2^1/_2$ miliona koron.

Nowy York. (*B. kor.*) Wielu pasażerów »Titanica«, między nimi panią Astor zaproszono na świadków przed komitet Senatu w Waszyngtonie.

Nowy York. (*BK.*) Ludzie z załogi »Titanica« opowiadają, że w magazynie węgla wybuchł był jeszcze na dzień przed katastrofą, pożar, który ustał w sobotę, gdy usunięto węgiel. Gdy po zderzeniu z lodowcem woda i kawałki lodu dostały się do wnętrza magazynu, przepierzenia z desek łatwo podały się, gdyż brakło przeciwwagi masy węgla. Maszyniści pozostali przy pompach okrętowych i zatonęli, palacze skoczyli do wody i uratowali się na tratwie. Po zatonięciu statku wiosła ich wciąż natrafiały na trupy zaopatrzone pasami ratunkowymi.

Londyn. (*Tel. wł.*) W New-Port popełniła samobójstwo młoda dziewczyna na wiadomość, że jej narzeczony, zajęty jako marynarz na okręcie „Titanic", zginął podczas katastrofy.

Na pograniczu francusko-niemieckiem.

Metz. (*B. Wolffa*). Dzienniki podały pogłoskę, że część żołnierzy garnizonu w Metzu, zatrudnionych koło St. Privat wraz z robotnikami, koło Assboué przekroczyła francuską granicę i półtorej godziny zabawiła na francuskiem terytoryum. Biuro Wolffa dowiaduje się ze strony wojskowej, że mimo skrzętnego śledztwa nie wykryto takiego faktu, stwierdzono natomiast że 7 bm. trzej żołnierze 12-go francuskiego pułku dragonów w Pont á Mousson w pełnym uniformie przekroczyli granicę niemiecką i jeszcze półtorej godziny bawili w miejscowości Merdigmy.

Krwawe rozruchy w płuczkarniach złota.

191 zabitych i 126 rannych.

Irkuck. (*Pet. ag.*) Według urzędowych doniesień, podczas niepokojów w płuczkarniach złota Towarzystwa »Lena« **zastrzelono 107 ludzi, 210 zraniono, ze zranionych umarło 84.**

Home rule a Czesi.

Praga. (*Tel. wł.*) Klub czeskiego stronnictwa prawno-państwowego wysłał do rządu angielskiego telegram, w którym z radością wita rezultat pierwszego czytania *home rule* dla Irlandyi. Depesza podkreśla, że rząd angielski przez wniesienie tego *home rule* zaznaczył ponownie bystry wzrok polityczny.

Prawo wyborcze kobiet.

Praga. (*Tel. wł.*) Odbyło się tu zgromadzenie wszystkich czeskich Stowarzyszeń kobiet, które postanowiło prowadzić systematyczną akcyę, zmierzającą do osiągnięcia dla kobiet prawa wyborczego czynnego i biernego do Sejmu czeskiego.

Dar narodowy Niemiec na lotnictwo.

Berlin. (*B. Wollfa*). Wydano tu odezwę do składek na dar narodowy na cele lotnicze. W tym celu zawiązał się komitet pod protektoratem ks. Henryka, a przewodnictwem hr. Posadowskyego.

Orkan.

Nowy York. (*B. kor.*) W mieście Hennesey (stan Oklohama) orkan zniszczył 50 domów. 2 ludzi zabitych. Także inne miasta tego stanu ucierpiały. W stanie Colorado wskutek orkanu wiele ludzi utraciło życie.

Niepokoje w Meksyku.

Nowy Jork. (*BK*). Okręty wojenny „New Hampshire" i „Nebraska" mają wnet odjechać do Nowego Orleanu, poczem udadzą się do zatoki meksykańskiej, aby w razie potrzeby ochraniać życie i mienie Amerykan w Meksyku.

O okręgową centralę elektryczną nad Dunajcem.

Na posiedzeniu, odbytem w dniu 19 bm. pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta, p. Sarego, uchwaliła komisya gazowo-elektryczna w myśl wniosku subkomitetu oraz zarządu elektrowni miejskiej program uzupełnienia sieci przewodów elektrycznych, koniecznych ze względu na zwiększające się z każdym dniem zapotrzebowanie prądu elektrycznego w Wielkim Krakowie.

Resztę posiedzenia wypełnił wykład prof. dra Stefana Ossowskiego, który, uproszony na skutek uchwały komitetu gazowo-elektrycznego przez prezydyum miasta, przedstawił w obszernym referacie projekt założenia koło Jazowska nad Dunajcem stacyi wodno-elektrycznej, jej zadaniem ma być zaopatrzenie w prąd elektryczny miast położonych na szlaku aż po Kraków, oraz większych zakładów przemysłowych zach. Galicyi.

Poniżej podajemy w najogólniejszych zarysach treść wywodów prof Ossowskiego, zaznaczając, że z powodu braku miejsca antecedencye i dalsze konkluzye podamy w następnym numerze.

Prelegent skreślił na wstępie obraz historyczny dotychczasowego przebiegu sprawy założenia centrali elektrycznej nad Dunajcem, podając, że grono wybitnych uczonych i techników polskich w Szwajcaryi uzyskało patenty we wszystkich państwach europejskich na wynalazek polskiego inżyniera Mościckiego z Fryburga wytwarzania z powietrza azotu, który praktycznie zastosowany został w szwajcarskim zakładzie wodno-elektrycznym w Chippis. Patenty te odstąpione zostały prawie na wszystkie państwa, więc i na Austryę z wyłączeniem Galicyi. Właściciele patentu bowiem zastrzegli sobie kraj nasz dla własnej eksploatacyi.

Inżynier Pomianowski, szukając w Galicyi za odpowiednią siłą wodną, przyszedł do przekonania, że najbardziej odpowiedniem i aktualnem byłoby wyzyskanie siły spadu wody na Dunajcu pod Jazowskiem dla prądu elektrycznego, dającego się przenosić aż do Krakowa. Projekt gruntownie i wszechstronnie opracowany wniesiono do Namiestnictwa i już po stosunkowo krótkim czasie, bo po roku, uzyskano koncesyę na zużytkowanie energii wodnej Dunajca, a to dzięki poparciu Ministerstwa dla Galicyi, Wydziału krajowego, a w pierwszem rzędzie dzięki nazwisku prof. Narutowicza z Zurychu, dającego gwarancyę solidnego przeprowadzenia projektu. Koncesya opiewa na lat 60, wzgl. 90, o ile przeważną część prądu czerpać będą miasta na cele oświetlenia.

Plany szczegółowe oraz kosztorys wypracował prof. Narutowicz, który jest specyalistą światowej sławy i już kilkanaście podobnych zakładów wodno-elektrycznych zaprojektował i wykonał. Wobec tego i wobec technicznej dziś łatwości przenoszenia prądu na większe nawet niż stukilometrowe odległości, nie miałoby racyi wybudowanie nowej wielkiej centrali elektrycznej w naszem mieście, jeśli zrealizuje się projekt zakładów wodno-elektrycznych nad Dunajcem. Istniejąca elektrownia funkcyonowałaby jako rezerwa aż do zupełnego jej zamortyzowania.

Co do sfinansowania projektu — miasto tak wielkie, jak Kraków, powinno panować nad przedsiębiorstwem, które miastu ma dostarczyć prądu. Wskazanem jest, by Kraków, ew. wespół z innemi miastami sfinansował projekt, a nie dopuścił do tego, by prywatni kapitaliści przedsiębiorstwo ujęli w swe ręce, ograniczając miasta do roli swych odbiorców. Wszelkie jeszcze tak ściśle kontraktami ujęte gwarancye uważać należy za paliatywy, bo jedyną, najlepszą gwarancyą jest zapewnienie sobie większości kapitału akcyjnego.

Chodziłoby więc o założenie towarzystwa akcyjnego, którego akcyonaryuszami byłyby gminy, ile że tylko takie postawienie kwestyi może zapewnić sprawność i kupiecką rentowność administracyi. Koszta wybudowania tej stacyi elektrycznej obliczone są na 17 milionów koron, które w połowie pokryte byłyby kapitałem akcyjnym, wniesionym przez miasta Kraków, Podgórze, Nowy Sącz etc., resztujące zaś 8½ miliona w drodze pożyczki obligacyjnej przez pierwszorzędną krajową instytucyę finansową.

Udział Krakowa projektuje prof. Ossowski na sumę 7 mil. koron, wychodząc z założenia, że taką samą sumę musiałby Kraków ew wydać na założenie wspomnianej miejskiej centrali elektrycznej.

Przy pomocy szeregu szczegółowych planów przedstawił prof. Ossowski techniczne rozwiązanie projektu, a w szczególności ujęcie wody, wybudowanie jazu, przeprowadzenie wody tunelem do Jazowska do zakładu turbinowego, skąd rozprowadzony będzie prąd siecią przewodów górnych o wysokiem napięciu i to linią przez Nowy Sącz, Okocim-Brzesko, Bochnię, Wieliczkę, Kraków — Podgórze i drugą linią na Wieliczkę, Limanowę i Jazowsko. Prowadzenie takiej linii okrężnej jest wskazane względami na zapewnienie prądu, by w razie przeszkód na jednej linii mógł prąd krążyć drugą linią.

Średnia produkcya stacyi elektrycznej nad Dunajcem obliczoną jest na podstawie ilości wody z ostatnich 10 lat na 95 milionów kilowatgodzin rocznie. A ponieważ prof. Ossowski oblicza, że zapotrzebowanie prądu przez miasto i zakłady przemysłowe wynosić będzie 36 milionów kilowatgodzin, przeto przy uwzględnieniu 10% na przerabianie prądu pozostanie jeszcze 55 milionów kilowatgodzin niezużytego prądu. Otóż tę niezużytą resztę energii zamierzają projektodawcy obrócić na cele elektrycznochemiczne, t. j. na wytwarzanie azotu z powietrza.

Kończąc swój interesujący trzechgodzinny wykład, wskazał prelegent na dylemat, przed którym stoi zarząd miasta: budować własną parową elektrownię miejską albo tymsamym nakładem zapewnić sobie prąd znacznie tańszy i równocześnie przyczynić się, a raczej wziąć w ręce urzeczywistnienie projektu, które stanie się niewątpliwie kamieniem węgielnym przyspieszonego tempa w rozwoju przemysłu i rękodzieła zachodniej połaci naszego kraju.

Ze sportu.

Cracovia—Kassai Atl. Club 1:1 (1:0).

Goście węgierscy, którzy wczoraj rozegrali match z »Cracovią«, grali przed 2 laty w Krakowie; ówczesny wynik 2:2 był dla »Cracovii« w początkach ówczesnej jej karyery sportowej bardzo zaszczytnym.

Wczoraj okazali Węgrzy, że od ostatniego pobytu w Krakowie nie próżnowali; zareprezentowali się jako dobra pierwszoklasowa drużyna, rozporządzająca znakomitymi biegaczami, którzy rozwijają w grze nadzwyczajną szybkość. Ta właśnie szybkość stawia ich na równi z lepiej technicznie i kombinacyjnie wykształconą »Cracovią«, na której wczoraj odbiło się dosadnie zupełne zaniedbanie lekkiej atletyki, w szczególności biegów.

U gości wybijała się na pierwszy plan obrona, szczególnie lewy *back* i kapitan drużyny p. Stiller. Tak dobrego obrońcy już dawno nie widziano w Krakowie. Z napadu wyróżniali się: prawy łącznik i skrzydłowi, którzy przez swe szybkie wybiegi niejedną przykrą chwilę zgotowali obrońcom »Cracovii«.

»Cracovia« grała w pierwszej połowie dobrze, przewyższała gości kombinacyą. I gdyby nie niepowodzenie, uzyskałaby z pewnością lepszy wynik. Klasycznie wprost grał p. Singer, znakomity w odbieraniu piłki przeciwnikom, dobrze także grali bracia Traubowie. Z napadu spełniali swe zadanie należycie p. Poznański i p. Luska; lewy skrzydłowy grał słabo prawy dostawał za mało piłek.

Przebieg gry rozpoczętej atakiem »Cracovii« był od początku do końca bardzo zajmujący. Węgrzy »nakładają« szybkie tempo, które biało-czerwoni w pierwszej połowie przetrzymują, a nawet są przeważnie stroną atakującą. P. Luska dwa razy nie wyzyskał bardzo korzystnych pozycyi. Dopiero w 25 m. uzyskuje p. Traub z karnego rzutu pierwszy i jedyny punkt dla »Cracovii«.

Do pauzy 1:0.

Po pauzie rozpoczynają Węgrzy grę w szalonem tempie, którego biało-czerwoni nie przetrzymali, piłka przenosi się błyskawicznie z jednej strony boiska na drugą, bramka »Cracovii« jest prawie ciągle w niebezpieczeństwie, tem większem, że pomoc i obrona widocznie opada z sił wyczerpana gwałtownem tempem. W 35 min. z *corneru*, zarzuconego przez p. Rogalskiego i przy pomocy tegoż zdobyli goście węgierscy wyrównującą bramkę. Od tej chwili stali się Węgrzy panami pod bramką biało-czerwonych, a nieliczne wycieczki napadu »Cracovii« powstrzymuje obrona przeciwników. Kilka minut przed końcem musiał p. Traub I. — dotkliwie kopnięty w nogę — opuścić boisko.

Nierozegraną 1:1 zakończył się wczorajszy match; wynik ten zupełnie dobrze określa stosunek sił obu drużyn. Publiczność tłumnie przybyła do parku gier i z zajęciem śledziła przebieg gry pełnej bardzo ciekawych momentów.

Sędzią był p. Schmidt z Wiednia.

KRONIKA

Kraków, dnia 22 kwietnia.

Posiedzenie Rady m. Krakowa odbędzie się dzisiaj o godz. 5 popołudniu w sali Tow. Wzaj. Ubezp. z następującym porządkiem dziennym: Budowa nowych zakładów sanitarnych. — Dalszy ciąg obrad budżetowych na rok 1912. — Przyznanie kredytów na rozszerzenie wodociągu, budowę dróg i rozwinięcie mleczarni. — Regulacya ulic.

Rada miasta dokona nadto wyborów: członka do Rady nadzorczej kolei kocmyrzowskiej, 3 członków Rady szkolnej okręgowej, 12 członków miejskiego wydziału Kasy Oszczędności m. Krakowa na lat trzy i jednego członka na jeden rok.

Wydział Stow. ochrony starców w Krakowie ukonstytuował się wybierając prezesem adwokata Dr. Rafała Landaua, a wiceprezesem p. Judę Birnbauma.

Ludowa Kasa Zaliczkowa w Krakowie. Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady nadzorczej Ludowej Kasy Zaliczkowej w Krakowie, wybranej na walnem zgromadzeniu dnia 14. bm. odbytem. Prezesem Rady nadzorczej wybrany został p. Maksymilian Ehrenpreis, a wiceprezesem p. Józef Goldstoff. Po ukonstytuowaniu się obradowała Rada nadzorcza nad sprawami Ludowej Kasy i przedłożyła dyrekcyi kilka wniosków, zmierzających do rozszerzenia działalności tej instytucyi.

Towarzystwo żydowskiej kolonii leczniczej w Rabce odbyło w dniu 4 b. m. doroczne swe zgromadzenie, na którem dokonano wyboru Wydziału. Ze sprawozdania, ogłoszonego drukiem łatwo się przekonać, że działalność Towarzystwa tego z powodu braku ogólnego poparcia nie jest tak wydatną, jakby tego wymagały opłakane stosunki z powodu coraz częstszej choroby zołzów u biednych dzieci żydowskich. Mimo wysiłków ze strony Wydziału, ze setek chorych dzieci i biednych, kwalifikujących się do przyjęcia, brak funduszów pozwolił tylko na umieszczenie 104 dzieci w ostatniej kolonii.

Wobec tego uchwalono na tem zgromadzeniu, zwrócić się do społeczeństwa i wszystkich instytucyi z prośbą o udzielenie subwencyi, względnie o podwyższenie dotychczasowych. Towarzystwo obok leczenia

uwieńczonego wedle stwierdzonych przez lekarzy rezultatów bardzo pomyślnym skutkiem, stara się wyzyskać czas pobytu w kolonii także w celach wychowawczych, wdrażając w kolonistów poczucie obowiązku i zamiłowanie do czystości i porządku.

W interesie biednych i chorych dzieci szukających pomocy w tem Towarzystwie polecamy je ogólnemu poparciu.

Odczyt F. Howorki. Jutro t. j. we wtorek dnia 23. b. m. o godzinie 6 wieczorem wygłosi w sali Starego teatru znany czeski publicysta, Fr. Hovorka, prezes klubu czesko-polskiego w Pradze odczyt o Fr. Palackim. Odczyt zgromadzi zapewne liczne rzesze słuchaczy wobec aktualności tematu jak i sympatycznej opinii, którą w sferach naszego miasta cieszy się p. Hovorka, znany przyjaciel Polaków.

Nowa fabryka. Dziś o godz. 12. w południe odbędzie się uroczystość poświęcenia nowej fabryki wyrobów żelaznych firmy Józef Górecki w Podgórzu (Zabłocie). Na tę uroczystość wysłano zaproszenia do reprezentantów władz, Izby handlowej i przemysłowej, korporacyi kupieckich, przemysłowych, ekspozytury centralnego Związku fabrycznego i wybitnych kupców i przemysłowców.

Wszechświatowy Kongres esperantystów. Wobec licznych nadchodzących z Ameryki zgłoszeń udziału w Kongresie oraz na życzenie Amerykanów, w program Kongresu wejdzie jeszcze dodatkowo manifestacyjny hołd Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki przy kamieniu Kościuszki na Rynku krakowskim.

Związek esperantystów amerykańskich zwrócił się do Komitetu Kongresu z oświadczeniem, że obywatele Stanów przybywający do Krakowa na Kongres, chcą „uczcić na ziemi polskiej pamięć tego wielkiego szermierza o niepodległość amerykańską, którego Ameryce dała polska ziemia".

W myśl tego życzenia Amerykanie złożą na kamieniu Kościuszki wieniec z szarfami Stanów, oraz zatkną sztandar Unii, zrobiony specyalnie w tym celu przez kobiety Ameryki.

Manifestacya ta odbędzie się w czwartym dniu Kongresu we czwartek 15. sierpnia, t. j. w dniu hołdu Kongresu przed pomnikiem Kopernika.

Odezwa Towarzystwa kolonii wakacyjnych. Otrzymaliśmy sprawozdanie krakowskiego Towarzystwa kolonii wakacyjnych dla dzieci za rok 1911, z którego widać, że pomimo usilnych starań zarządu i wzorowej gospodarki finansowej, Towarzystwo zamyka budżet niedoborem 2277 kor. 50 h. Wobec tego, że kolonia Towarzystwa w Kochanowie nie posiada żadnych funduszów zapasowych, a wszystkie wydatki na jej utrzymanie pokrywane są tylko z ofiar, których społeczeństwo polskie dotąd nie szczędziło, zarząd Towarzystwa załącza odezwę do wszystkich ludzi dobrej woli, którym niedola dzieci leży na sercu, z prośbą o zapisywanie się na członków Towarzystwa.

Uznając szlachetne cele Towarzystwa, mającego w dewizie „mens sana in corpore sano", gorąco zachęcamy całe społeczeństwo do pospieszenia z materyalną pomocą, gdyż tylko dzięki poparciu najszerszego ogółu może Towarzystwo rozwijać nadal swoją zdrową i pożyteczną działalność.

Nowe przedsiębiorstwa krajowe. W ubiegłym tygodniu odbyło się we Lwowie pod przewod. p. Abrahamowicza posiedzenie Rady zaw. Banku przemysłowego, na którem uchwalono przystąpić natychmiast do założenia fabryki i rafineryi cukru w Chodorowie, w formie Towarzystwa akcyjnego, z kapitałem 5 milionów koron, rozłożonych na 25.000 sztuk akcyi po K. 200. Kapitał potrzebny będzie zebrany w drodze publicznej subskrypcyi w kraju. Budowa fabryki, dla której potrzebną ilość buraków kontraktowo już zabezpieczono, rozpocznie się w maju b. r.

Ponadto uchwalono założenie mechanicznej fabryki obuwia we Lwowie, z kapitałem akcyjnym 500.000 koron; budowa tej fabryki na Zniesieniu rozpocznie się już w najbliższym czasie.

Zgon wybitnego adwokata. W Wiedniu zmarł przedwczoraj na udar serca w 52. roku życia adwokat dr. Daniel Bachrach, brat i spólnik tajnego radcy sprawiedliwości dra Adolfa Bachracha. Zmarły był wybitnym znawcą ustaw administracyjnych, taryfowych i przemysłowych i dla zalet swego charakteru popularną i lubianą postacią w stolicy państwa.

Rada przemysłowa. 26. b. m. odbędzie się w ministerstwie handlu posiedzenie piątego oddziału Rady przemysłowej. Na porządku dziennym jest projekt taryfy towarowej dla ruchu na terytoryum istryjsko-dalmatyńskiem towarzystw „Austryacki Lloyd", „Dalmacya" i „Ragusea". Referentem będzie członek Rady baron Demetrius Economo.

250.000 K. dochodu z »dnia kwiatowego«. Przedwczoraj odbył się w Wiedniu »dzień kwiatowy« na cele dobroczynne. Cały dzień upływał pod znakiem narcyza, a ogólna solidarność zaopatrywania się w legitymacyę kwiatową była większą niż ubiegłego roku.

Ogółem sprzedano koło 2 milionów narcyzów. Do komitetu odstawiono 8000 pieniądzmi napełnionych puszek, których przeliczeniem zająć się ma kilku urzędników Länderbanku przy pomocy maszyn do liczenia. Sortowanie i przeliczenie zajmie do czterech dni czasu. Przypuszczają, że będzie 1/4 miliona koron dochodu wobec 190.000 koron dochodu w ubiegłym roku.

Przygotowanie traktatów handlowych. W ubiegłą środę odbyło się plenarne posiedzenie centralnego handlowo-politycznego urzędu w wiedeńskiej Izbie handlowej pod przewodnictwem barona Karola Chiariego, na którem ustanowiono główne linie planu prac dla rewizyi naszego handlowo-politycznego prawodawstwa. Jako jedną z najbliższych prac postanowiono wydać w formie monografii wyczerpujące referaty o stanie i rozwoju naszych stosunków gospodarczych wobec obowiązującego od roku 1906 systemu cłowego w państwie. Prace powyższe mają być ukończone w r. 1913, a referaty potrzebne dla nich zostały rozesłane przez centralny urząd do odpowiednich korporacyi.

Finanse Francyi. Rada ministrów francuskich zatwierdziła projekt budżetu na 1913 rok. Wydatki przedstawiają imponującą cyfrę 4665 milionów franków. W stosunku do 1912 roku podniosły się one o 167 milionów franków, z których 80 milionów przeznaczono na cele obrony narodowej, a 26 milionów na potrzeby socyalno-społeczne. Mimo wielkiego podwyższenia wydatków nie zachodzi potrzeba wprowadzenia żadnego nowego podatku, dzięki równomiernym wpływom państwowym i przewyżce budżetu z roku 1911.

Ruch robotniczy w Anglii. Strajk węglowy w Anglii zakończył się i prawie wszędzie praca została podjęta na nowo. Cena węgla doszła do możliwej wysokości, a przemysł znów pracuje pełnemi siłami, jednak uczucia pewności nie ma. Przedewszystkiem w samym przemyśle węglowym niema pewności spokoju. Jakkolwiek parlament przyjął zasadę minimalnej płacy, obecnie znów trzeba ustanowić owe minimum w każdym oddzielnym wypadku, co nie jest rzeczą łatwą. Tylko w kilku wypadkach pracodawcy i robotnicy doszli do porozumienia w komisyach okręgowych co do osoby przewodniczących, tak że w wielkiej ilości komisyi wyznaczeni zostali przez rząd. Najtrudniejszą rzeczą jest to, że przewodniczący sami muszą określić wysokość minimalnej płacy, gdyż pracodawcy i robotnicy nie mogli dojść do porozumienia. Wyznaczeni przez rząd przewodniczący nigdy nie będą mieli tego moralnego wpływu, co wybrani przez obie strony, a ich orzeczenia nie będą miały potrzebnej powagi. Jeżeli jedna lub druga strona wzbraniać się będzie przyjąć ich orzeczenie, to konflikt może z łatwością wybuchnąć na nowo. Oprócz tego nie wykluczone jest powtórzenie się zeszłorocznego strajku robotników transportowych, kolejowych i tkaczy. Jeden z delegatów robotników kolejowych, Crawford, oświadczył, iż robotnicy kolejowi latem znowu urządzą strajk, ale tym razem bez zawiadamiania o zamiarze strajku, ani o chwili rozpoczęcia. Sprawa ta była przedmiotem debaty w parlamencie, ale zastępca rządu zaznaczył, iż nie może wierzyć, aby zdanie powyższe wyrażało przekonania pracowników kolejowych.

Strajk tkaczy został za obopólnem porozumieniem odroczony na sześć miesięcy, które kończą się w lipcu. Powyższe konflikty odnoszą się do niezorganizowanych robotników. Najważniejszem jest jednak to, jak donosi *Times*, że angielscy robotnicy znajdują się na drodze do syndykalizmu. Partya polityczna robotnicza i tradeunionizm straciły prawie zupełnie kredyt u młodzieży robotniczej, wskutek słabego powodzenia polityki. Młodzież robotnicza postanowiła osięgnąć wysokie cele i żąda agresywnej polityki.

Drugi międzynarodowy kongres dla pedagogii moralnej. W sierpniu r. b. od 22. 27. odbędzie się w Hadze drugi międzynarodowy kongres dla pedagogii moralnej. Kongres obudził w kołach naukowych silne zainteresowanie; dotychczas bowiem zgłoszono 150 referatów z dziedziny nauk zajmujących się badaniem twórczych procesów charakteru. Informacyi udziela sekretarz kongresu dla Austryi, Wiedeń 3.2, Obere Viaduktgasse 32.

Z Tarnowa.

Tarnów, 21. kwietnia.

W sprawie budowy teatru. — Rozbicie Rady powiatowej. — Zakończenie strajku murarzy.

W ostatnich dniach opuściło prasę zamknięcie rachunkowe tarnowskiej Kasy oszczędności. Między innemi znajdujemy w niem pozycyę 14.000 koron na budowę teatru. Jak wiadomo, nasza Kasa oszczędności odkłada corocznie taką kwotę na budowę teatru w Tarnowie. Fundusz ten rośnie w ten sposób z roku na rok. Niemniej powiększa się fundusz teatralny wskutek wzrostu wartości zakupionego na ten cel kompleksu parcel budowlanych, w centrum miasta położonych. Magistrat traktował sprawę teatru dla Tarnowa przez pewen czas poważnie. Wtedy to zakupiono grunt pod budowę teatru, sprowadzono z Krakowa radcę arch. Zawiejskiego, który sporządził prześliczny plan teatru i... odłożono sprawę ad calendas graecas. Jak wielki jest brak teatru w naszem mieście, wie każdy mieszkaniec. Tylko nasz magistrat nie odczuwa tego braku i nie uznaje potrzeby teatru dla miasta liczącego 40 tysięcy mieszkańców. Przy dobrej woli sfer, stojących na czele miasta, mógłby Tarnów bardzo łatwo uzyskać przyzwoity teatr, ale Rada miejska zadawalnia się tem, że Kasa oszczędności zwiększa rok rocznie fundusz teatralny, a zresztą uznaje widocznie, że kinematograf może go w kulturalnej misyi zastąpić w mieście.

Spodziewamy się, że radni dr. Bornet i dr. Goldhammer, na których wniosek odesłano sprawę budowy teatru do magistratu, dołożą starań, aby w ciągu 30 dni — w myśl uchwały Rady — magistrat wrócił z wnioskami na pełną Radę.

W bieżącym tygodniu odbyło się w tutejszym „Sokole" strusińskim wielkie zgromadzenie ludowców całego powiatu tarnowskiego, zwołane w celu porozumienia się nad postępowaniem w Radzie powiatowej. Na wiec przybył na zaproszenie posła Witosa, prezes P. S. L. poseł Stapiński, który poprzednio czynił zabiegi celem załagodzenia sporu. Po dłuższej dyskusyi uchwalono walkę o zdobycie krzesła w prezydyum Rady powiatowej i dwóch miejsc w wydziale zaostrzyć do najsilniejszej obstrukcyi, którąby nawet sprowadziła rozbicie całej Rady powiatowej.

Po trzytygodniowym strajku wracają w poniedziałek rano robotnicy budowlani do swych robót. Robotnicy będą aż do dnia 1. maja b. r. rozpoczynali robotę o godzinie wpół do 7 rano, ale to uzyskali, że od dnia 1. maja b. r. rozpoczynać się będzie robota dopiero o godzinie 7 rano bez przerwy śniadaniowej.

Sąd nad Khuenem.

Wiedeń 20 kwietnia.

Pierwsze posiedzenie po feryach parlamentarnych jest z reguły interesującem. Posłowie powracający do swej pracy ustawodawczej ożywieni są zawsze nowemi nadziejami, nową energią. A choć ogień zapału po jednym lub dwu dniach ostyga, to jednak pierwsze posiedzenie odbiega zawsze od szablonu i budzi wiele zainteresowania. Nadto w czasie feryi parlamentarnych wyłoni się niejedna sprawa aktualna, wydarzy się ten lub ów wypadek, posłowie więc spieszą się z wniesieniem interpelacyi lub z postawieniem zapytania do rządu, by dać wyraz uczuciu radości, zdziwienia, oburzenia czy rozpaczy, zależnie od tego, co kogo wrusza. I prezydent Izby poselskiej poczuwa się do obowiązku wspomnienia w swem przemówieniu o tem lub owem. Tylko, że prezydent Izby pomija skrzętnie kwestye drażliwe.

Prezydent Izby poselskiej, Dr Sylwester wspomniał tym razem o śmierci Henryka Brissona, prezydenta francuskiej izby deputowanych, poczem dał wyraz współczuciu, jakie odczuwa cały świat dla ofiar katastrofy okrętu »Titanic«.

»A o wielkiem nieszczęściu, jakie nawiedziło Chorwacyę zapominasz pan, panie prezydencie!« — woła tubalnym głosem poseł Biankini.

O tem nieszczęściu prezydent dobrze pamiętał, lecz w swej lojalności nie myślał o niem wspominać. Wyręczył go w tem zadaniu sam prezydent ministrów, hr. Stürgkh w sposób, który wywołał zdziwienie całej Izby poselskiej. Naturalnie miłe zdziwienie, bo któż mógł przypuścić, że szef gabinetu austryackiego odważy się poruszyć tą sprawę i nie zlęknie się drażliwości sejmu węgierskiego. Nie przypuszczali tego przedstawiciele Słowian południowych, nie przypuszczali tego i ci, którzy w listopadzie r. ub. przepowiadali, że rządy gabinetu hr. Stürgkha ożywione będą duchem konserwatywnym!

Oświadczenie premiera austryackiego stanowi fakt bardzo doniosły. Lekkomyślna i dwulicowa polityka hr. Khuena nie spotkała się może nigdzie z tak surowem potępieniem, jak w zwięzłych, a stanowczych słowach hr. Stürgkha. Hrabia Khuen musiał wiele nabroić, skoro szef rządu austryackiego widział się zniewolonym ostrzedz Węgrów przed taktyką, podkopującą podstawy ustroju dualistycznego. A że prezydent austryackich ministrów przemawiał również i imieniem rządu wspólnego i imieniem ministra spraw zagranicznych, tego dowodem ustępy, odnoszące się do procesu asymilacyi w Bośni i Hercegowinie i do oddziałania stosunków chorwackich na powagę monarchii austryacko-węgierskiej za granicą.

Wystąpienie hr. Stürgkha poucza, że nietylko narody nauczyły się czegoś z biegiem czasu, lecz że i rządy nie mogą przejść do porządku dziennego nad żądaniami narodów, zwłaszcza gdy chodzi o obronę swobód konstytucyjnych. Cały stosunek Austryi do Węgier jest tego rodzaju, że lada nierozważne słowo, czy formuła wywołuje burzę w tej lub w owej połowie monarchii. O ile więc unikanie wszelkich sporów prawno-państwowych między obu połowami monarchii jest pierwszem i zasadniczem przykazaniem polityki, to przecież wzgląd na te przeczulone nerwy naszej prawnopaństwowości nie może być posuniętym do tego stopnia, by premier austryacki miał bronić błędów swego kolegi węgierskiego. Najmniej w tym wypadku, w którym Węgry przypuszczają, że Austrya użyczy im swych bagnetów do tłumienia wolności konstytucyjnej w Chorwacyi i Sławonii.

Jest rzeczą zrozumiałą, że admonicya z ust austryackiego premiera, musiała wywołać w prasie węgierskiej objawy oburzenia. Dzienniki węgierskie nawet półoficyalne, oznaczyły wystąpienie hr. Stürgkha takimi wyrazami, jak — prowokacya i impertynencya.

Prawda w oczy kole, to rzecz znana. Ale przebieg dyskusyi, jaka wywiązała się w Izbie poselskiej austryackiej nad oświadczeniem rządu, pouczy Węgrów, że wystąpienie hr. Stürgkha odźwierciedla wolę i przekonanie wszystkich stronnictw Izby poselskiej austryackiej bez różnicy politycznych odcieni. Przekonanie, że Austrya tylko z konstytucyjnem państwem pragnie współdziałać i żyć w jedności prawno-państwowej.

Wyczytają to Węgry także ze słów mowcy polskiego, a więc przedstawiciela narodu, który okazywał i okazuje Węgrom wiele przyjaźni. Mowca Koła Polskiego powołał się na losy narodu polskiego, jako na klasyczny przykład, że tylko ta polityka może liczyć na trwałe powodzenie, która potrafi sobie pozyskać miłość i przywiązanie narodu.

Węgry więc dobrze uczynią, jeśli porzucą niesmaczne dąsy, a powrócą do polityki, która toruje sobie drogę palmą pokoju, nie zaś bagnetem żandarma. W ten sposób uniemożliwią na przyszłość rządy takich jednostek, jaką był hrabia Khuen-Hedervary.

Bo Cuvaj był tylko narzędziem w ręku tego ostatniego.

— ag. —

Wiedeń przed wyborami.

Wiedeń, 20 kwietnia.

Wybory do rady miejskiej mają z natury rzeczy znaczenie czysto lokalne, gdyż polityka komunalna pewnego miasta kończy się u rogatek miejskich. Wyjątki umacniają tylko regułę. Tak się ma rzecz z obecnymi wyborami do rady miejskiej wiedeńskiej. Tym razem budzą one zainteresowanie, można śmiało powiedzieć, w całem państwie. Złożyły się na to głębsze powody.

Po pierwsze chodzi o stolicę monarchii, powtóre o wybory, które nie mogą pozostać bez wpływu na dalsze ukształtowanie się stosunków w Radzie państwa. Zjednoczenie chrześcijańsko-społeczne w Radzie państwa zajmuje dotąd stanowisko wyczekujące, nie szkodzi, co prawda, rządowi, lecz go i nie popiera, bo czeka, co za rezultat przyniosą wybory miejskie w Wiedniu.

Rady okręgowe dzielnic wiedeńskich były niegdyś forpocztami tych szeregów, które mobilizował młody Dr. Karol Lueger, by pójść na zdobycie ratusza wiedeńskiego. Zastępy karne pod wodzą człowieka o rękach czystych, zdobywały z siłą elementarną piędź po piędzi. Nie zlękły się oporu Burgu wiedeńskiego i nie ustały w pracy, aż wódz ich zasiadł na stolcu burmistrzowskim.

A potem z ratusza wiedeńskiego szedł podbój na powiaty Dolnej Austryi i na inne kraje koronne. Niebawem potężne stronnictwo chrześcijańsko-społeczne zapanowało Radą państwa.

Lecz z chwilą, gdy wodza nie stało, rozpoczął się raptowny i zastraszający rozkład tegoż stronnictwa. Historyk, który kreślić będzie dzieje zjednoczenia chrześcijańsko społecznego, znajdzie najcenniejszy materyał do swej pracy... w protokołach sądowych. Korupcya, nadużywanie władzy i frymarka dobrem publicznem — oto kamienie graniczne znaczące drogę, którą chadzały wielkości obozu chrześcijańsko-społecznego.

Wybory do Rady państwa w roku ubiegłym przyniosły tym panom odpowiedź wyborców Wyrugowano ich z Rady państwa, nie uszanowano nawet osoby burmistrza, Dra Neumayera. Za kilka dni rozegra się epizod tego dramatu. Stronnictwa liberalne, narodowo-niemieckie i socyalno-demokratyczne podały sobie dłoń, by zwalczać kandydatów chrześcijańsko-społecznych. Ci ostatni podwajają wysiłki, bo wiedzą, że mają nóż na gardle.

Czy się ostaną? Odpowiedź wnet nastąpi. Na razie jeden z najbardziej osławionych prowodyrów chrześcijańsko-społecznych, Bielohlawek rozlepił na murach miasta plakaty z swym wizerunkiem i prosi o głosy.

— ag. —

Z TEATRU

„Rosmersholm". Sztuka w 4 aktach H. Ibsena.

Ożywia się dzięki gościnie p. Siemaszkowej scena krakowska. Po „Liliach" ujrzeliśmy nie grany od lat sześciu „Rosmersholm". Ponieważ treści sztuki ze względu na fakt wznowienia przytaczać nie potrzeba, poświęcimy kilka słów sprawom, o których zazwyczaj z uwagi na brak miejsca szczegółowiej mówić nie możemy.

Przedewszystkiem kilka słów o przekładzie. Na sprawę tą winien kierownik literacki zwracać baczniejszą uwagę, zwłaszcza gdy chodzi o sztukę, w której obok fabuły dużą rolę odgrywa szata językowa. Ibsen był wielkim artystą. Fakt ten odnosi się nie tylko do mistrzowskiej budowy dramatu; obejmuje on z natury rzeczy wszystkie środki i cały materyał, jakim rozporządza artysta. Stąd nie można pomijać, a tem mniej lekceważyć tego narzędzia, jakiem jest słowo, które dla aktora jest obok gestu i mimiki środkiem, a nawet materyałem pierwszorzędnego znaczenia.

Rzecz jasna że trudno wymagać, aby dyrekcya teatru, względnie jego literacki kierownik akceptowali przekłady wyłącznie z oryginału. Co do Ibsena, to można dokonać dobrego przekładu (dla użytku sceny) z języka niemieckiego. Ale czego należy w każdym razie przestrzegać, to czystości języka i pewnego literackiego poziomu, a pod tym względem przekład Rosmersholmu grzeszy bardzo. Żal się robi, słuchając tej pospolitej, czasami wprost ordynarnej „gwary", na jaką skazani są artyści, grający w tym pięknym, pełnym poezyi dramacie.

Druga sprawa, to kwestya reżyseryi. Na ogół nie wykazywała rażących braków — jedynie biblioteka pastora Rosmera w drugim akcie powinna uledz jakiejś zmianie. Myślę, że nie byłoby zbyt trudnem zastąpić martwy szablon żywą biblioteką.

Pozostaje wreszcie gra artystów. Rolę Rebeki West odtworzyła p. Siemaszkowa. Istotnie podziwiać należy żywotność tego talentu, tudzież urok młodości i świeżości, jaki roztoczyła dookoła swej postaci. W scenie wyznania wzniosła się na te wyżyny twórczości, które dostępne są tylko nielicznym wybranym; i można się godzić lub nie godzić na zasadnicze linie interpretacyi postaci Rebeki przez p. Siemaszkową, ale trzeba wyznać, że przeprowadziła ją konsekwentnie, nie wywołując żadnych rozdźwięków, nie budząc żadnych wątpliwości. Obok Rebeki stanął Ulryk Brendel. Widziałem „Rosmersholm" na scenie kilkakrotnie, lecz nigdy jeszcze ta postać nie przemówiła tak żywo, tak wyrazíście do wyobraźni jak w czasie sobotniego przedstawienia. Zasługa to p. Junoszy, który wreszcie miał małą sposobność wykazać, jakiego i jakiej miary artystę dyrekcya ukrywała przez cały sezon. Ulryk Brendel w interpretacyi p. Junoszy był zjawiskiem, które na scenie rzadko można widzieć; artysta może być dumny z tej kreacyi. Doskonałym Mortensgaardem był p. Bończa; subtelność i inteligencya, z jaką rysował tę postać przynoszą mu zaszczyt i potwierdzają zalety, znane dobrze publiczności z innych ról. Resztę obsady stanowili pp. Kosiński i Jednowski, którzy zdołali w długich rozmowach utrzymać jednolity ton i powagę, jakiej wymaga sztuka, obfitująca w troche nużące chwilami dyskusye. Rolę p. Helseth grała dobrze p. Modzelewska.

F. Batyżowiecki.

Z TYGODNIA

Bezpośrednio po dopuszczeniu demokratów krakowskich do rządów w Radzie miejskiej, nastąpiło zaćmienie słońca. Z faktu tego jednak nie należy wysnuwać zbyt pesymistycznych wniosków co do przyszłego kształtowania się stosunków miejskich w Krakowie, gdyż zaćmienie nie było całkowite. Dopiero coś za 300 lat Kraków będzie całkowicie zaćmiony, ale ponieważ wtedy demokraci będą niewątpliwie siedzieć słojach ze spirytusem, przeto przyczyny owego przyszłego zaćmienia trzeba będzie szukać najprawdopodobniej poza rogatkami Wielkiego Krakowa.

Zaćmienie środowe odbyło się u nas ściśle według zapowiedzianego programu, chociaż podobno bez koncesyi, a nawet bez karty przemysłowej. Z tego powodu nie będzie zapewne interpelacyi w delegacyach, choćby dlatego, że zebranie delegacyi ma być opóźnione wskutek węgierskiej meningitis, ale w każdym razie jest to chlubnem świadectwem dbałości zarządu miasta o utrzymanie charakteru starego Krakowa.

Ponieważ zaćmienie każdy widział i ponieważ dlatego dzienniki opisały je szeroko, więc należy je tutaj wyczerpująco przedstawić. Otóż przedewszystkiem trzeba stwierdzić, że księżyc nie jest tramwajem krakowskim i dlatego był w stanie wjechać na słońce punktualnie według przepisanego rozkładu jazdy. Po tarczy słonecznej pchał się wprawdzie równie szybko jak tramwaj, ale za to nie trząsł się i nie dygotał, prawdopodobnie dlatego, że jest troche solidniej zbudowany, niż tramwaj krakowski. Jeżeli jeszcze dodamy, że w czterokilometrowym sporze angielsko-francuskim, księżyc, jak w ogóle każdy, co woli mieć więcej niż mniej, stanął po stronie Francuzów, oraz, że liczne obserwatorki zaćmienia poczerniły sobie buzie swemi szkłami do obserwacyi, wyrobu gwarancyjnie krajowego — to nasze sprawozdanie będzie nawet ściślejsze i może więcej fachowe, niż niejednego pisma codziennego.

Zaćmienie przypadło w okresie rozpraw budżetowych naszej Rady miejskiej, ale nie wpłynęło na tok obrad ujemnie ani dodatnio, bo podobno wpływ taki jest niemożliwy. Rada radziła w zgodzie i miłości, uznała, że wszystko jest dobre, nawet nowe długi i tradycyjnym zwyczajem, jak przystało na kierowniczkę stolicy kultury polskiej, poświęciła największą uwagę kwestyom... ekonomicznym.

Również nie było znać zaćmienia w sekcyach, ani — wyjątkowo — w komisyi teatralnej. Owszem komisya ta złożyła nawet nowe dowody swej wypróbowanej pieczołowitości o dobro

Przesilenie w teatrze krakowskim.

„Jede Gesellschaft hat das Theater, dessen sie wert ist, und niemand, auch nicht der gewaltigste Künstler vermag ihr ein anderes aufzuzwingen. Unser „grosses Publikum“ hat das Theater, dessen es wert ist“.

Georg Fuchs:
Die Schaubühne der Zukunft.

Stoimy wobec faktu. Dotychczasowy zespół krakowskiego teatru przestaje istnieć z końcem bieżącego sezonu. Dwadzieścia osób podpisało już kontrakty z kierownikami innych scen, cztery toczą jeszcze rokowania, a senior grona artystycznego, p. Leon Stępowski, przechodzi w stan dobrze zasłużonego spoczynku. Scena krakowska przypomina trzeci akt „Wyzwolenia“ w chwilę po zburzeniu Wawelu; rychło patrzeć, jak zapanują na niej Erynie.

Ale nie o to chodzi na razie. Chodzi o fakt i bezstronne jego oświetlenie, o zdanie sobie sprawy z istoty zjawiska, które w dziejach sceny polskiej zachodzi poraz pierwszy, a które z natury rzeczy obchodzić winno całe kulturalne społeczeństwo. Rozpatrzeć je należy z dwóch powodów: raz, by poznać jego przyczyny, powtóre, by wyciągnąć zeń wnioski, któreby pozwoliły uniknąć podobnych zjawisk w przyszłości. I trzeba to uczynić bez obawy o zarzut mięszania się w cudze sprawy, bez oglądania się na jakiekolwiek względy czy względziki. Teatr jest bądź co bądź instytucyą społeczną, która podlega i podlegać musi kontroli społeczeństwa. Jeśli jako świątynia sztuki posiada na równi z każdą inną dziedziną sztuki swoją wewnętrzną autonomię, podlegającą z natury rzeczy tylko fachowej krytyce, to jako instytucya społeczna, mająca czynić zadość potrzebom i wymogom kultury, zależy w znacznej mierze od publicznej opinii, która ma nietylko prawo, lecz wprost obowiązek wypowiedzenia swego zdania i sądu. Moment ten nabiera tem większej wagi z chwilą, gdy sobie uprzytomnimy, że teatr krakowski, jest teatrem miejskim, a więc zależnym nie tylko od prasy, jako organu opinii, lecz również od specyalnych ad hoc istniejących czynników.

Tu miejsce na pierwszy wniosek. Stworzenie warunków, umożliwiających teatrowi z jednej strony zaspakajanie kulturalnych wymogów publiczności, a zabezpieczających mu z drugiej strony środki rozwoju, zależy od całego szeregu czynników, z istoty swej bardzo różnorodnych. I tylko w tym wypadku, gdy wszystkie te czynniki spełniają swe zadania i obowiązki zgodnie ze swem założeniem, można mówić o normalnem istnieniu teatru. Tam zaś, gdzie bodaj jeden z tych czynników, do których należą: gmina jako właścicielka, prasa — jako organ opinii publicznej, dzierżawca — jako odpowiedzialny kierownik, wreszcie zespół aktorski — jako główny wykonawca, zadania swego albo nie spełnia, lub, co gorzej, spełnia je źle i fałszywie, tam musi powstać rozdźwięk, który z biegiem czasu może doprowadzić do większej lub mniejszej katastrofy.

W obecnym wypadku mamy właśnie do czynienia z katastrofą, i to najgorszego gatunku. Najważniejszy z czynników t. j. zespół aktorski opuszcza scenę. Z tą chwilą teatr przestaje istnieć. Trudno bowiem łudzić się przekonaniem, że zastąpienie ustępujących sił nowemi zażegna groźne niebezpieczeństwo. Jeśli bowiem skompletowanie nowego zespołu może napotkać poważne trudności pod względem ilościowym, to pod względem jakościowym jest stanowczo niemożliwe. Pierwszorzędnych aktorów nie zbiera się ani na ulicy ani na prowincyi. I przypuściwszy nawet, że obecnemu kierownikowi uda się pozyskać kilka młodych utalentowanych sił, niebezpieczeństwo zupełnego upadku krakowskiego teatru nie będzie jeszcze tem samem zażegnanem, zwłaszcza, że publiczność krakowska, mając otwarte oczy i uszy dzięki obecnemu przesileniu, na lep taniej reklamy łatwo złapać się nie da i oburzeniu swemu dość długo tajonemu sama wreszcie może dać wyraz.

Mówmy jednak w dalszym ciągu rzeczowo. Z faktu katastrofy wynika jasno, że nie wszystkie z wymienionych powyżej czynników wykonywały swe obowiązki w sposób zadowalający. Który z nich zawinił, na kogo spada odpowiedzialność? By się nie narazić na zarzut stronniczości, przejdźmy wszystkie po kolei.

Na pierwszem miejscu wymieniliśmy **gminę jako właścicielkę.**

Obowiązki jej rozbiegają się w dwu kierunkach. Po pierwsze dbać musi o to, by dzierżawca dopełniał sumiennie warunków, objętych kontraktem dzierżawnym; jest to sprawa o charakterze formalnym, dotycząca głównie arkanów administracyjnych. Pod tym względem — o ile nam wiadomo — panuje między gminą a dzierżawcą zupełna zgoda i harmonia. Inaczej ma się rzecz z obowiązkami t. zw. komisyi teatralnej, która jako przedstawicielka gminy powinna dbać nie tyle o dopełnienie na czas zobowiązań finansowych, ile raczej o artystyczny poziom instytucyi, powierzonej swej opiece. Wykonywanie obowiązków w tym kierunku przy obecnym składzie rzeczonej komisyi uznać należy za niemożliwe, gdyż brak jej przedewszystkiem odpowiedniej kompetencyi, której stanowczo nadać nie może ani częste bywanie w teatrze ani tytuł radcy miejskiego, o ile się oczywiście przytem odpowiednio nabytych kwalifikacyi nie posiada. I tu odsłania się już jedna z przyczyn rozbicia krakowskiego teatru: nieodpowiedni i bezmyślny skład komisyi teatralnej, niezdolnej do spełniania trudnego obowiązku kontroli nad artystyczną działalnością kierownika teatru. Jest to przyczyna nie ostatnia i nie najdrobniejsza. Przeciwnie, pociąga ona za sobą szereg smutnych następstw: a więc, po pierwsze otwiera pole do zupełnej samowoli, powtóre wpaja z czasem przekonanie, że punktualne dopełnianie finansowych zobowiązań jest dostatecznym dowodem i wymownem świadectwem normalnego biegu rzeczy. W tych warunkach teatr z łatwością można zamienić na rentowne przedsiębiorstwo o niezupełnie jasno określonym charakterze. Nie traćmy nadziei, że rozpatrzenie dalszych czynników doprowadzi nas do zupełnie ścisłej jego definicyi.

Na drugiem miejscu wymieniliśmy **prasę.**

Tu bez ogródek i bez wstępów wyznać trzeba, że prasa krakowska obowiązków swoich odnośnie do teatru należycie nie spełnia. Jest to fakt tak bijący w oczy, że udowadniać go nie trzeba. I dziwić się tylko wypada, że publiczność posiada jeszcze tyle cierpliwości, iż sama tej sprawy w jakikolwiek sposób nie stara się poruszyć. Trudno bowiem przypuścić, by teatr stał się tylko obojętną rozrywką. Niedawne to czasy, gdy Kraków z dumą przeciwstawiał swoją kulturalną publiczność teatralną — publiczności lwowskiej i warszawskiej. I istotnie było w tem wiele prawdy; nie tak to dawne czasy, gdy scena krakowska była trybunałem, głoszącym wyroki o wartości utworów i talencie autorów. Dziś zamieniło się wszystko do niepoznania. Zmieniło się tak dalece, że nawet fakt nie zmniejszającej się frekwencyi zaczyna źle wróżyć. Wobec bowiem nie ulegającego wątpliwości obniżenia artystycznego poziomu należy wnosić, że obniża się równocześnie smak i skala wymagań publiczności. Przyczynia się do tego w znacznej mierze prasa, zwłaszcza codzienna. Zdawałoby się, że w mieście, w którem wychodzi sześć pism codziennych, znajdzie się bodaj jedno, służące szczerze i z zaparciem się celom kulturalnym. W zakres tych ostatnich wchodzi bezwątpienia sprawa teatru. Od dłuższego czasu patrzy Kraków na fatalne stosunki, jakie w teatrze panują i

---

sceny krakowskiej, bo w ciągu tygodnia zebrała się aż dwa razy po to, aby stwierdzić, że najlepsi artyści rzeczywiście odchodzą z Krakowa. I na tej podstawie ogłosiła komisya, że nie ma strachu, bo p. Solski zapewnił, że i tak będzie grał. A potem, pod wrażeniem katastrofy „Titanica“, komisya, przypuszczając, że może nastąpić odpływ reszty artystów z Krakowa — opracowuje, jak słychać, wniosek, aby towarzystwo okrętowe White Stear Line nie miało prawa żeglugi po kanale galicyjskim. Ten wniosek ma być dowodem troskliwości komisyi o dobro artystów, mianowicie o tyle, aby w razie dalszego odpływania ich z Krakowa, nie odpływali na okrętach, mogących zatonąć.

Kiedy skończą się te rozmówki z Ollendorfa między komisyą teatralną a opinią publiczną, trudno przewidzieć wobec znanej naszej cierpliwości i rzutkości komisyi. W każdym razie komisya zbierze się na następne posiedzenie ze zwykłym swoim pośpiechem, to znaczy, gdzieś około Nowego Roku.

Abyśmy się tymczasem nie bardzo nudzili, zapowiedziano nam na koniec miesiąca „dzień kwiatowy“, tj. publiczną karotę, zjawisko tak rzadkie u nas, jak co najmniej całkowite zaćmienie słońca. Będzie to wprawdzie w tym miesiącu dopiero druga karota, ale wnioskując z rozpędu roku przeszłego nie potrzebujemy się obawiać, abyśmy od maja począwszy, mogli mieć „dni kwiatowe“ częściej niż 7 razy na tydzień.

Co do publicznych składek w Krakowie, to dawniej miewaliśmy zwykle tylko jedną w roku mianowicie w dniu 3. maja. Składka ta stała się już tak ogólnie popularną i tak przez wszystkich chętnie widzianą, że złożenie w dniu pamiątkowym datku na cele Szkoły ludowej stało się u nas wprost potrzebą. Ale z tego zapału do ofiarności publicznej nie wynika jeszcze, aby w każdą niedzielę, czy święto urządzać publiczne karoty na coraz to inne cele, a w tej samej formie. Nie można spierać się o to, czy cel jednego stowarzyszenia humanitarnego, lub oświatowego jest lepszy od celu innego stowarzyszenia, bo wszystkie te cele podjęto w równie szlachetnej intencyi, ale nie można również wymagać, aby wszystkie cele były przez wszystkich jednakowo odczuwane. Toteż zbyt częste składki publiczne osłabiają publiczną ofiarność, bo odbierają jej charakter odruchowy, a do tego nie każda kieszeń pozwala na zbyt częste opłacanie się na ulicy, co stwarza u jednostek kolizyę z ambicyą i w rezultacie źle usposabia do różnych celów.

Powiecie może, że to przesada? Zaobserwujcie fakta: w dniu 3. maja przechodzień z uprzejmą miną wrzuca grosz do puszki, powtarza to o kilka kroków dalej i tak robi przez cały dzień, na ulicy, w kawiarni czy restauracyi i rzadko kiedy zdarzy się, aby ktoś niechętnem okiem spojrzał na zbliżającą się ku niemu setną może z kolei puszkę. A w dzień karoty na jakiś inny cel, pomimo całej uprzejmości i taktu zbierających składki, iluż to przechodniów obchodzi z daleka stoliki, jakby przy nich siedziała co najmniej czarna ospa!

Ale ponieważ chodzi o dni kwiatowe w Krakowie, miejmy nadzieję, że wszystko to nie zmieni się i jedynie chyba tylko aranżerowie różnych składek, aby dać dowód swej pomysłowości w apelowaniu do publicznej kieszeni, zmienią n. p. nazwę dnia „stokrotki“ na dzień „niegotowanego ziemniaka“, dnia „listka paproci“ na dzień „listka figowego“.

Dla ścisłości bilansu tygodnia, trzeba dodać, że — zapewne z powodu zaćmienia (!) — odbyła się dardanelska akcya floty włoskiej, że panu Cuvajowi nawymyślano w parlamencie austryackim i, że „Pochód“ Szymanowskiego wnet przyjedzie do Krakowa.

I wiadomość najważniejsza, że teatru miejskiego w Krakowie na razie jeszcze przez 2 miesiące nie będzie się przerabiać na kinematograf.

Szpon.

milczy — milczy nawet dziś, gdy zawisła nad teatrem katastrofa już nie da się usunąć. Zjawisko istotnie zastanawiające; i nie wiadomo, co w niem więcej podziwiać, czy imponującą obojętność, czy może zupełny zanik i brak wszelkiego żywszego zainteresowania dla spraw swojstej kultury. Bo nie wypełniają tego braku nieliczne zresztą z natury rzeczy głosy niektórych pism miesięcznych, bijące od dłuższego czasu na alarm; siła ciężkości spoczywa w prasie codziennej, której obowiązki odnośnie do teatru ograniczają się niestety do premierowych recenzyi i komunikatów dyrekcyi. Jak rok długi, nie zdarzyło mi się czytać w żadnem z pism codziennych ani jednego artykułu, poświęconego sprawie teatru, dotykającego choćby w ogólny, czysto teoretyczny sposób całego szeregu zjawisk, w jakie obfituje u nas każdy prawie sezon. Czy debiut, czy wznowienie w ciągu tygodnia jakiejś ważniejszej sztuki, czy wreszcie zmiana w obsadzie ról — wszystko to powinna prasa śledzić i w należyty sposób komentować. A materyału jest aż nadto. Bieżący sezon obfitował w cały szereg przedstawień (poza premierami), o których nie powinno się było milczeć, które należało publicznie napiętnować, które można i trzeba było wyzyskać jako materyał ilustracyjny zbliżającego się szybkim krokiem upadku. Prasa codzienna tego nie uczyniła. Co więcej — w znacznej ilości wypadków przeważna jej część nie miała odwagi wydania szczerego i zgodnego z rzeczywistością sądu. Dziś owoce tej taktyki zaczynają dojrzewać; jesienią będziemy zbierać plony. Może wtedy przemówi wreszcie prasa krakowska, jak zwykle — zapóźno. Czas jednak przejść do następnego czynnika; należałoby wprawdzie powyższy ustęp poprzeć faktami, lecz po pierwsze — są one zbyt znane, powtóre — mogłyby wywołać jakąś polemikę osobistą, czego ze względu na powagę sprawy pragnę uniknąć. Życzenie to wiążę z całym niniejszym artykułem, a zwłaszcza z ustępem, do którego z kolei się zbliżam.

Zgodnie z założeniem mam omówić **działalność z założeniem mam omówić działalność kierownika krakowskiej sceny.**

Jakkolwiek niezbyt wdzięczne to zadanie, przystępuję doń z całą świadomością, że właśnie osoba obecnego kierownika stanowi w sprawie przesilenia teatralnego główny „kamień obrazy". Tej świadomości, ugruntowanej baczną i dokładną obserwacyą całego sezonu, nie myślę ani zatajać ani osłaniać. Przeciwnie, podkreślam fakt, że ją posiadam i przypominam równocześnie, że dawałem jej na tem miejscu niejednokrotnie wyraz. Chodzi teraz tylko o rzeczową interpretacyę owego „kamienia obrazy". Jako dyrektor krakowskiego teatru zaciągnął p. Solski zobowiązania wobec gminy, publiczności i podwładnych sobie aktorów. Pierwsze wypełnia — jak słychać — skrupulatnie; drugie wykonuje w swojem przekonaniu również sumiennie i z powodzeniem, lecz co do ostatnich sprawa się komplikuje. Zaczęły się te „komplikacye" dawno, bo prawie z chwilą objęcia dyrektury teatru. Objąwszy to stanowisko, zapomniał p. Solski, że jako aktor powinien się sam usunąć na drugi plan; nie zdając sobie sprawy zarówno z trudności jak i nietaktowności swych zamierzeń, postanowił być w jednej osobie największym aktorem i najlepszym dyrektorem teatru. Mierzył siły na zamiary i siłą, zdobywaną wszelkimi środkami, pragnął dotrzeć do celu.

Najważniejszym środkiem, który należało opanować, była oczywiście publiczność; od jej zdobycia rozpoczął p. Solski swoją kampanię. I przyznać trzeba, że w tym kierunku cel osiągnął, grając wiele i tylko w dobrych, a przynajmniej efektownych sztukach, ująwszy energicznie w żelazne karby dyscypliny zespół aktorski, olśniewając masy błyskotliwą galeryą swych kreacyi, stał się ulubieńcem publiczności, która zamykała oczy i zatykała uszy na rodzące się po pewnym czasie niesnaski i rozdźwięki. Gdyż nic dziwnego, że system p. Solskiego zaczął wydawać dwojakie owoce. Na zewnątrz gruntowała się sława aktorska, wewnątrz począł się głuchy protest zespołu, który przejrzał zamiary swego kierownika. Protest zamienił się z czasem w zaciętą i uporczywą walkę. Epizodami jej były fakty takie, jak odejście ze sceny krakowskiej pp. Mielewskiego i Zelwerowicza. Walka doszła do szczytu w chwili, w której p. Solski stanął jako kandydat do dzierżawy na nowe sześciolecie. Stojąc na mocnym gruncie zdobytym „papką i czapką", odniósł nowe zwycięstwo i podniósł na nowo rękawicę, rzuconą mu przez cały prawie zespół, zorganizowany tymczasem w „Związek artystów i artystek polskich". Pamiętamy dobrze zatarg dotyczący osoby p. Wysockiej i p. Sosnowskiego; nie wszystkim jednak wiadomo, że już zeszłej jesieni sprawa stała na ostrzu noża. Szereg artystów nosił się z myślą opuszczenia sceny i udania się w wędrówkę po Rosyi. Ostatecznie rzecz dała się załagodzić na drodze obustronnych ustępstw i jednostronnych przyrzeczeń. Personal męski, zwiększony nowo pozyskanemi siłami, nie wykazywał wielkich braków, któremi świecił personal żeński. Sezon się rozpoczął.

Dziś, gdy sezon dobiega końca, można go z łatwością ocenić. Sposób prowadzenia nie uległ żadnej zasadniczej zmianie; jeśli były jakieś zmiany to na gorsze. System p. Solskiego doszedł szczytu doskonałości. Bieżący sezon uprawnia stanowczo do twierdzenia, że p. Solski uważa teatr za przedsiębiorstwo, które z jednej strony ma przynosić materyalne zyski, z drugiej być polem wyłącznie jego popisu.

Jak jednak przedstawia się wobec tego rola czwartego czynnika — **aktorów?**

Zastanówmy się chwilę nad „treścią" sezonu. Można go rozbić na dwa główne okresy: pierwszy — to gościnne występy (PP. Mrozowska, Wysocka i Siemaszkowa — tudzież p. Frenkel, który przyjeżdża w połowie maja), drugi — to popisy p. Solskiego (Legion, Kościuszko, To Samo i Rok 1812). Czy więc można się dziwić, że przeważna część zespołu straciła wreszcie cierpliwość i korzystając z nadarzającej się sposobności postanowiła gremialnie opuścić krakowską scenę? Zdaje się, że powody są aż nadto wystarczające, gdy się zważy, czem jest sezon dla rozwoju aktorskiej twórczości.

Przejdźmy po kolei kilka najwybitniejszych sił naszej sceny i zastanówmy się, czy mogły one wśród panujących warunków uczynić cośkolwiek dla swych indywidualności lub dla repertuaru. A więc p. Sosnowski. Pominięty przy obsadzie Legionu, nie miał przez cały sezon ani jednej roli, któraby mu pozwoliła pogłębić swój talent i stworzyć kreacyę, powiększającą repertuar; były całe tygodnie i szeregi tygodni, w których p. Sosnowskiego nie było wcale na scenie. Role zaś takie, jak w „Straceńcach" lub „Nerwowej awanturze" do repertuaru zaliczać się nie mogą. Podobnie ma się rzecz z pp. Weychertem (jedyna rola w „Żywym trupie", który niewiadomo z jakich przyczyn zszedł z repertuaru), Junoszą, Bończą i. t. d. Ci dwaj ostatni artyści mają istotnie słuszny powód do oburzenia; przybywszy do Krakowa z innej sceny, nie mieli poprostu sposobności pokazania się publiczności. Nie inaczej rzecz się ma z artystkami, które musiały ustępować miejsca gościom. Że przystałem niezadowoleniu, przy rosnącem z tygodnia na tydzień rozgoryczeniu nie ma mowy o jakimkolwiek zapale, o tym tak koniecznym dla wspólnej pracy nastroju, który Niemiec określa jako *Arbeitsfreude*, rzecz zrozumiała i naturalna. Że każdy z artystów, mający mniejsze lub większe powody do niezadowolenia, pragnie się wyrwać z dusznej atmosfery i szuka odpowiedniejszego pola do pracy, nie może nikogo dziwić i nie powinno oburzać.

Sprawa jest jasna i skończona. Nie zawinili artyści krakowskiego teatru i nie na nich spada odpowiedzialność za katastrofę, jaka spotyka krakowską scenę. Odpowiedzialność ta spada w części na prasę, która zaniedbała w odpowiednim czasie swych obowiązków, spada na komisyę teatralną, która powinna czuwać nad postępowaniem kierownika, spada wreszcie i w pierwszym rzędzie na osobę tego ostatniego, który owoce swej pracy winien mierzyć nie miarą sztucznych i chybionych częściowo sukcesów artystycznych, lecz miarą położenia, do jakiego doprowadził jeden z pierwszych do niedawna teatrów w Polsce.

I jeszcze jedno. Szerzą się z „pewnego" źródła pogłoski, jakoby artyści krakowscy opuszczali scenę naszą dla korzyści materyalnych. Ma się to odnosić w pierwszym rzędzie do tych, których zaangażował p. Schifman. Zastrzedz się przeciw temu należy z całą stanowczością. Z zupełnie i jedynie wiarygodnego źródła wiemy, że różnica w wysokości płac jest minimalna i odpowiada tym podwyżkom, do jakich mieliby prawo nasi pierwszorzędni artyści, o ileby zostali na naszej scenie. Uważamy za obowiązek zakończyć nasze uwagi tem sprostowaniem; należy się to artystom naszej sceny, którym za wytrwałą i żmudną pracę w warunkach poprostu wrogich należy się współczucie i uznanie.

F. Batyżowiecki.

Dział ekonomiczny.

Kurs elektrotechniczny.

Staraniem dyrekcyi miejskiego muzeum techniczno-przemysłowego odbył się w lokalu Muzeum w czasie od 18 marca do 13 kwietnia całodzienny kurs elektrotechniczny prądu słabego dla 16 uczestników. Nauka na kursie obejmowała następujące przedmioty: rachunki przemysłowe, ustawę przemysłową, hygienę, fizykę i chemię, zasady elektrotechniki, elektrotechnikę prądu słabego oraz ćwiczenia praktyczne: badanie aparatów i przeprowadzanie przewodów elektrycznych. Najwięcej godzin poświęcono na kursie ćwiczeniom praktycznym, podczas których zapoznali się uczestnicy z różnymi aparatami elektrycznymi — dzwonki, indikatory, telefony i t. d. Poznano ich konstrukcyę, sposób działania i najszybsze sposoby usuwania błędów w funkcyonowaniu aparatów, zdejmowano też szkice kół prądów powyższych aparatów. W celu przeprowadzenia ćwiczeń w zakładaniu przewodów tak zewnętrznych, jak i wewnętrznych, urządzono w sali wykładowej muzeum, przeznaczoną specyalnie na ten cel ścianę na której przeprowadzono przewody dla poszczególnych przeznaczeń — dla telefonów, telegrafów, dzwonków elektrycznych. Poza nauką urządzono dla frekwentów wycieczki pod kierownictwem inż. Romana Czyżowskiego — do centrali automatycznej telefonów, na Dębniki celem obejrzenia żelaznych słupów dla kabla nadziemnego i do magistratu dla obejrzenia objektu kablowego. Pozamiejscowym uczestnikom kursu urządzono w lokalu miejskim przy ulicy Karmelickiej bezpłatne noclegi.

Ogłoszenia dostaw.

Dnia 25. kwietnia 1912 r. odbędzie się w c. k. Kierownictwie regulacyi Sanu w Przemyślu rozprawa ofertowa, celem zabezpieczenia dostawy materyałów faszynowych i kamienia łamanego do budowli na rzece Sanie pod Dobrą szlachecką.

Bliższych informacyi udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Korespondencye.

Oświęcim, 21. kwietnia 1912.

Chodnik do dworca kolejowego. Dzięki życzliwemu poparciu Ministerstwa dla Galicyi sprawa budowy chodnika wzdłuż drogi do dworca kolejowego w Oświęcimiu doczekała się pomyślnego załatwienia. Z Wiednia nadeszła w tych dniach wiadomość, że Ministerstwo kolejowe zatwierdziło już plany na wspomnianą na wstępie budowę i przyznało potrzebny na ten cel kredyt. Równocześnie poleciło Ministerstwo kolejowe przeprowadzić z gminą miasta Oświęcimia rokowania o przejęcie tej drogi po wykonaniu robót na własność gminy.

Śniegi w kwietniu. W zeszłym tygodniu szalała u nas przez kilka dni ostra zadymka śnieżna. Silny, mroźny wiatr pędził istne tumany śniegu, który pokrył dość grubą, gdzieniegdzie nawet blizko pół metra sięgającą powłoką całe miasto.

O gimnazyum w Oświęcimiu. W mieście naszem daje się bardzo przykro odczuwać brak gimnazyum. Obywatele tutejsi zmuszeni są wysyłać swoje dzieci do szkół średnich do Krakowa lub Wadowic co pociąga za sobą dla nich bardzo znaczne koszta. Gorsza rzecz, że dzieci nie mają należytej opieki i odpowiedniego dozoru poza domem, a to oczywiście odbija się ujemnie na studyach i wychowaniu dziecka. Rada szkolna krajowa i Sejm krajowy powinnyby baczniejszą uwagę zwrócić na miasto Oświęcim, które przecież należy do większych w kraju i przoduje innym miastom pod względem ruchu handlowego i przemysłowego. Nie żądamy dla Oświęcimia przywilejów, mamy jednak prawo domagać się równego traktowania z innemi, znacznie mniejszemi miasteczkami w kraju, które już od szeregu lat posiadają państwowe szkoły średnie.

BANK PRZEMYSŁOWY

dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem we Lwowie.

Na podstawie przedwstępnej koncesyi Wysokiego c. k. Namiestnictwa we Lwowie z dnia 3 kwietnia 1912. L. 1531|4 otwieramy niniejszem

PUBLICZNĄ SUBSKRYPCYĘ

na kapitał akcyjny dla założyć się mającej Fabryki i rafineryi cukru pod firmą „Fabryka i Rafinerya Cukru, Towarzystwo Akcyjne w Chodorowie“ z siedzibą we Lwowie

K. 5,000.000—

rozłożonych na 25.000 sztuk akcyi po K 200.— na okaziciela opiewających.

Wpłata akcyi nastąpić ma w wartości nominalnej i rozłożoną będzie **na 4 równe raty**, z których pierwsza płatną będzie w dniu subskrybowania, druga 15 sierpnia, trzecia 15 listopada 1912, a czwarta 15 lutego 1913, każda w wysokości 25% subskrybowanej kwoty, w kasie Banku Przemysłowego we Lwowie lub tegoż Filii w Krakowie.

Od poszczególnych rat bonifikowane będą subskrybentom **odsetki budowlane w myśl** art. 217 u. h. po 4% w stosunku rocznym, a to pro rata temporis od dnia wpłaty każdej raty aż do dnia 31 lipca 1913 włącznie.

Subskrypcya zamkniętą zostanie z dniem 15 maja 1912 o godzinie 12 w południe.

Przy przydziale akcyi uwzględnieni będą przedewszystkiem ci pp. Subskrybenci, którzy zobowiążą się przynajmniej na lat 10 uprawiać buraki dla nowej cukrowni. — Subskrybenci ci mogą otrzymać na jeden morg plantowany burakami 3 akcye po K 200.— wartości imiennej.

PP. Plantatorom, subskrybującym pod tym warunkiem akcye udzielać się będzie aż do wysokości 90% sumy subskrybowanej kredytu w celu wpłacenia akcyi gotówką, który to kredyt musiałby być najdalej uiszczonym po latach 10 od chwili puszczenia fabryki w ruch z części ceny kupna za dostarczone buraki, tudzież z dywidend.

PP. Plantatorowie, mający zamiar wziąć udział w subskrypcyi raczą zgłosić się do Banku Przemysłowego w celu ustalenia bliższych warunków.

Subskrypcyę przyjmują oprócz Banku Przemysłowego we Lwowie i jego Filii w Krakowie także wszystkie galicyjskie Instytucye i Domy Bankowe.

ZARYS STATUTU.

Organami Spółki będą: a) Rada Zawiadowcza, b) Komisya rewizyjna i c) Walne Zgromadzenie.

Walne Zgromadzenie konstytuujące zwołają proszący o koncesyę przez ogłoszenie w urzędowej Gazecie Lwowskiej na 8 dni naprzód. — Uchwały co do przedmiotów tego Walnego Zgromadzenia zapadną w granicach postanowień §. 13. Regulatywu akcyjnego ważnie głosami najmniej 1/4 wszystkich subskrybentów (osobiście obecnych lub zastąpionych przez zastępców) reprezentujących najmniej 1/4 część kapitału zakładowego.

Rada Zawiadowcza składa się z 7 do 11 członków, których na pierwsze pięć lat, w myśl § 34. Regulatywu akcyjnego z r. 1899 mianują założyciele, po upływie tego czasu Członkowie Rady Zawiadowczej będą wybierani przez Walne Zgromadzenie.

Do zakresu działania Walnego Zgromadzenia konstytuującego należy uchwała o założeniu Spółki akcyjnej i o ostatecznem ustaleniu treści statutu w brzmieniu, zatwierdzonem przez Zarząd Państwa, oraz wybór pierwszych Rewizorów rachunkowych.

Za przedsięwzięte kroki przygotowawcze przyjmują odpowiedzialność założyciele.

Każdy zgłaszający się uczestnik (subskrybent) poddaje się projektowi kontraktu spółkowego już przez samo oświadczenie, że do Spółki przystępuje.

Bank Przemysłowy dla Królestwa Gal i Lod. z W. Ks. Krakowskiem we Lwowie.

Kazimierz baron de Vaux.

We Lwowie, w kwietniu 1912.

Wydawca: Jakób Judkiewicz Redaktor odpowiedzialny: Floryan Sobieniowski. Drukarnia M. Deutschera w Krakowie.